W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Sobota 11 wrześn a 1937 r.

Madryt został podminowany

Jedno naciśnięcie guzika może wysadzić miasto w powietrze

SALAMANCA. Według oświadczeń uchodźców, którzy zbiegli ostatnio z Madrytu, wojska garnizonu madryckiego założyły ostatnio miny pod gmachami teatru, Banku Hiszpańskiego oraz poczt i telegrafów, w którym zresztą znajduje się jeden z głównych składów amunicyjnych.

Założono też miny na Puerta de Sol w pobliżu Ministerstwa Spraw Wewn., na ulicy Alcala w sąsiedztwie kasyna wojskowego oraz pod gmachem Ministerstwa Oświaty.

Wszystkie te miny połączone są ze sobą przewodami elektrycznymi i za naciśnięciem guzika mogą być jednocześnie wysadzone w powietrze.

KATALONIA CHCE SIĘ PODDAĆ?

Trzej Katalończycy, których nazwiska nie są znane, a którzy reprezentować mają jakoby Katalonię, odbyli w willi „La Fragate" w Biarritz rozmowy z przedstawicielami gen. Franco.

Zapewniają oni, iż istnieją warunki do omówienia sprawy poddania się Katalonii. Obecne rozmowy nie dały jednak wyników.

Katalończycy opuścili Biarritz, zapowiadając rychły swój powrót.

GIJON W REKACH KOMUNISTÓW

Korespondent Havasa podaje, że uciekinierzy ze strefy rządowej stwierdzają, iż w Gijon panuje wielkie rozprężenie. 1500 policjantów opuściło swe posterunki w mieście i zbiegło

Gijon — według tych informacyj — jest obecnie w rękach komunistów.

Operacje wojsk powstańczych na froncie Santander, prowadzone w terenie górzystym i mało dostępnym, utrudnione są ostatnio przez ulewne deszcze i mgłę.

W zachodniej części łańcucha górskiego Europa, którego szczyty wznoszą się ponad 3000 metrów, oddziały powstańcze oczyściły całkowicie teren.

Na odcinku zachodnim nawiązano łączność z oddziałami, posuwającymi się od strony prowincji Leon. Fortyfikacje nieprzyjacielskie nad rzeką Sella znajdują się pod ogniem artylerii powstańczej.

Miejscowość Ruenas, leżąca o 20 klm. na południe od Llanes, została zajęta w dniu wczorajszym. Po obsadzeniu części wzgórz Covardelas, wojska powstańcze posunęły się naprzód również na południe i zajęły miasteczko Cabreles.

Konferencja w Nyon rozbita

Niemcy i Włochy odmówiły swego udziału

RZYM. Odpowiedź włoska wręczona ambasadom francuskiej i angielskiej, dotycząca udziału Włoch w konferencji śródziemnomorskiej stwierdzą, że jakkolwiek inicjatywa w tej sprawie nie została podjęta po ataku, którego ofiarą padł niemiecki krążownik „Leipzig", to jednak rząd faszystowski przygotował się do udzielenia przychylnej odpowiedzi na propozycje w sprawie zwołania konferencji.

W międzyczasie zaszedł fakt nowy, a mianowicie dn. 6 b. m. ambasada sowiecka w Rzymie doręczyła rządowi włoskiemu notę, usiłującą zrzucić na Włochy odpowiedzialność za akty torpedowania, które miały ostatnio miejsce na Morzu Śródziemnym.

Takie oskarżenie, natychmiast zresztą przez Włochy odparte, wprowadziło w ostatniej chwili do sytuacji nowy poważny element i nie mogło nie wpłynąć na stanowisko rządu włoskiego wobec projektowanej konferencji.

W konsekwencji rząd włoski głosi nota, musi odroczyć wszelką decyzję przychylną, aż do chwili, gdy incydent, stworzony przez notę sowiecką, nie zostanie w sposób zadawalniający uregulowany.

Rząd włoski, ożywiony chęcią zaradzenia wytworzonej sytuacji oraz biorąc pod uwagę charakter proponowanej konferencji i listę państw na nią zaproszonych, doszedł do wniosku, że sprawy mające być przedmiotem obrad śródziemnomorskich mogłyby być należycie zbadane i przedyskutowane w łonie komitetu londyńskiego, zwłaszcza że organ ten posiada wybitne doświadczenie w sprawach technicznych i morskich.

Powierzenie komitetowi londyńskiemu spraw przewidzianych dla konferencji śródziemnomorskiej ma również i tę dobrą stronę, że nie wyklucza żadnego z wielkich mocarstw europejskich, jak również innych mocarstw bezpośrednio zainteresowanych, pozwalając w szczególności na udział w obradach Polski i Portugalii.

Rząd włoski gotów jest nadal pracować w łonie komitetu londyńskiego, oraz przygotowany jest do dania zgodnie z rządem niemieckim należnej instrukcji swemu przedstawicielowi w komitecie londyńskim.

Podobnej treści odpowiedzi udzielił również rząd niemiecki.

Z powyższego wynika, że Włochy i Niemcy odmówiły udziału w konferencji śródziemnomorskiej. Mimo to konferencja odbędzie się. Jest tylko możliwość, że zostanie przeniesiona z Nyon do Genewy.

Związek Sowiecki zbroi Chiny

a instruktorzy szkolą lotników

TOKIO. Agencja Domei donosi: Do stolicy prowincji Szansi-Sian przybyło około 100 sowieckich samochodów ciężarowych, naładowanych samolotami i amunicją.

Do Sian rząd nankiński przeniósł główną kwaterę sił lotniczych, jak można sądzić z nadchodzących wiadomości. Przeszło 12 sowieckich instruktorów szkoli chińskich lotników.

Chiny dotychczas otrzymywały samoloty z Ameryki, ale obecnie zwracają się w tej sprawie do Związku Sowieckiego

SZANGHAJ. Agencja Central News donosi, że w ciągu dnia wczorajszego toczyły się gwałtowne walki wzdłuż linii kolejowej Pekin — Sui-Juan, której wojska chińskie bronią przeciwko dwom brygadom japońskim, wspomaganym przez oddziały mongolskie, liczące razem 25 do 30 tysięcy ludzi.

Ta sama agencja donosi, iż około 10.000 Japończyków zaatakowało miejscowość Tien-Czen, leżącą na północ od prowincji Szan-Si pomiędzy Kałganem a Tatungiem. Ataki te zostały odparte.

Naloty samolotów chińskich na Szanghaj trwały do późnej godziny w nocy. Samoloty chińskie bombardowały okręty japońskie na rzece Wang-Poo, opuszczając się bardzo nisko. Jedna z bomb padła na angielskie składy towarowe, wywołując pożar. Szkody przewyższają pół miliona dolarów.

W ciągu dnia trwał bez przerwy pojedynek pomiędzy artylerią chińską i japońską.

Największe walki rozegrały się pomiędzy Har-Yu-Kong, a polem wyścigowym. Chińczycy twierdzą, iż odparli Japończyków i zaczęli kontratak, ale ogień z okrętów japońskich zmusił ich do powrotu na dawne pozycje.

Afera szpiegowska w Nancy

wykryta w niezwykłych okolicznościach

PARYŻ. „La Liberte" donosi z Nancy o wykryciu przez władze bezpieczeństwa afery szpiegowskiej.

Wykrycie nastąpiło na skutek skradzenia przez niejakiego Piotra Schmittbulla 40 franków z kasy swego pracodawcy, co spowodowało rewizję, w czasie której znaleziono dokumenty, stwierdzające, że Schmittbull oraz pewna urzędniczka intendentury utrzymywali stosunki z obcym mocarstwem i z tego tytułu otrzymali 52 tys. franków.

Minister zwolnił 18 starostów

Po wojewodach przyszła kolej na starostów

Minister Spraw Wewn. zwolnił z zajmowanych stanowisk niżej wymienionych starostów:

P. o. starosty w Opocznie Bielawkę Mieczysława, starostę we Włoszczowej Wyszkowskiego (ze względu na wiek w stan spoczynku), starostę w Gorlicach dr. Klimowa Romualda, starostę w Limanowej Malkowskiego Ludwika, starostę w Białej Podlaskiej Staniewicza Stanisława, starostę w Brzozowie Tylko Andrzeja, starostę w Krośnie Stępienia Kazimierza, starostę w Przeworsku Gąssowskiego Stanisława, starostę w Kamieniu Koszyrskim Skórewicza Ludomira, starostę w Gostyniu Wolfartha Juliusza, starostę w Kołomyi Wimmera Józefa, starostę w Śniatyniu Wiesera Jana, starostę w Tłumaczu Skłodowskiego Władysława, starostę w Zborowie Kulpińskiego Roberta starostę w Gostyninie Kossobudzkiego Konstantego, starostę w Wilnie Niedźwiedzkiego Wiktora, starostę w Lubomlu Stempkowskiego Huberta, starostę w Jaśle Marossanyi'ego Juliusza.

Łącznie zdymisjonowanych zostało 18 starostów.

Parowóz wpadł na autobus

Pomocnik szofera ciężko ranny

W dniu wczorajszym na przejeździe kolejowym w Starzycach — przedmieściu Tomaszowa Mazowieckiego — jadący od strony Koluszek parowóz wpadł na autobus ciężarowy F. Kindermana z Częstochowy, załadowany towarem.

Wskutek uderzenia autobus został rozbity i zrzucony z szosy do rowu, a towar rozsypany na przestrzeni kilkunastu metrów.

Pomocnik szofera Ferdynand Kuras, który jechał na wierzchu autobusu, doznał poważnych obrażeń. Po przewiezieniu do szpitala amputowano mu nogę. Szofer wyszedł bez szwanku.

Generał łotewski w Warszawie

W czwartek przybył do Warszawy szef łotewskiego Sztabu Generalnego generał Hartmanis.

Pułkownik zranił kapitana pod mostem

Zadawniony zatarg — Strzały wywołały popłoch — Rewolwer, zaplątany w chusteczkę — Na ratunek rannemu przybyła żona — „Niech państwo przechodzą“ Zaczęło się w Wilnie, a skończyło w Warszawie

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa, w której ławę oskarżonych zajął znany ostatnio z łamów prasy emerytowany podpułkownik Kazimierz Galiński.

Przedmiotem aktu oskrażenia było zajście, jakie rozegrało się w końcu lutego b. r. pod mostem im. Poniatowskiego. Około godz. 7 rano z domu przy Al. 3 Maja 7 wyszedł, dążąc do przystanku tramwajowego, kpt. Władysław Sumara, lokator tego domu.

Po przeciwległej stronie ulicy spacerował od kilku już minut mężczyzna w mundurze wojskowym. Mężczyzna ten, zauważywszy kpt. Sumarę, pośpiesznie podążył za nim. Znalazłszy się o 1 krok od niego, uderzył kpt. Sumarę kilkakrotnie szpicrutą. Uderzony odwrócił się gwałtownie, a w tej samej chwili został spoliczkowany przez napastnika. Kpt. Sumara odskoczył w bok i uczynił ruch, pragnąc wydobyć z kieszeni spodni rewolwer. Rewolwer jednak zaplątał się w chusteczkę i nim napadnięty zdołał zeń zrobić użytek — padły strzały. Kpt. Sumara, otrzymawszy postrzał w lewe udo, usunął się na ziemię, wołając pomocy policji. Strzały o tej porze, kiedy wiele osób udawało się właśnie do biur i zajęć, wywołały wielki popłoch na ulicy. Przechodnie schronili się za filarami mostu, nie zdając sobie sprawy, co się właściwie stało.

Po upadku kpt. Sumary, strzelający, który przez cały czas zachowywał wielkie opanowanie nerwów, zarepetował broń i schowawszy ją do kieszeni, odezwał się.

— Proszę, niech państwo przechodzą.

Strzelającym był właśnie emer. ppłk. Galiński, który bez oporu udał się z policjantem do komisariatu. Tymczasem rannym kpt. Sumarą zaopiekowała się żona, która na odgłos wystrzałów, wyjrzała przez okno na ulicę. Kpt. Sumara, przeniesiony do szpitala wojskowego odzyskał zdrowie.

Tymczasem wszczęte śledztwo wykazało, iż między ppłk. Galińskim i kpt. Sumarą istniał zadawniony ostry zatarg.

Obydwaj pełnili służbę w garnizonie wileńskim. Ppłk. Galiński uważał się za znieważonego przez kpt. Sumarę. Powodem były przejścia natury najbardzie osobistej. Konflikt między wojskowymi oparł się o wojskowy sąd honorowy. Kpt. Sumara został przydzielony do innego garnizonu. Ppłk. Galiński uważał, że mimo zlikwidowania zatargu przez sąd honorowy, sprawa dla niego nie jest zakończona, gdyż jedynym rozstrzygnięciem mogło być spotkanie się z przeciwnikiem w pojedynku.

Ppłk. Galiński popadł w nałóg alkoholizmu i został przeniesiony w stan spoczynku.

Fakt ten jeszcze bardziej wzniecił w nim urazy przeciwko kpt. Sumarze, o którym wyrażał się, iż musi paść z jego ręki, bo tego wymaga honor.

Zajście pod mostem Poniatowskiego było więc ukoronowaniem myśli, która od dawna dojrzewała w ppłk. Galińskim.

W komisariacie policji ppłk. Galiński nie przyznał się do winy usiłowania zabójstwa oficera.

Twierdził, iż w Al. 3 Maja znalazł się wyłącznie w celu spotkania się z rotmistrzem Mączką, którego żona była pierwszą żoną ppłk. Galińskiego. Chodziło o załatwienie sprawy alimentów dla córki.

Niespodziewanie spotkał się oko w oko z kpt. Sumarą. Odruchowo uderzył przeciwnika szpicrutą. W odpowiedzi kpt. Sumara wyjął rewolwer i zaczął strzelać. Ppłk. Galiński użył również rewolweru.

Rewolwer kpt. Sumary znaleziono też przy nim na chodniku.

Kpt. Sumara i świadkowie zajścia zeznali jednak, iż rewolwer wyleciał mu z ręki w momencie upadku, nim jeszcze kpt. Sumara zdałał zeń zrobić użytek.

Na wczorajszą rozprawę sprowadzono ppłk. Galińskiego z więzienia. Przebywa on w nim nie w związku z obecną sprawą, ale innymi zajściami, które miały miejsce ostatnio. Tak więc np. latem tego roku głośna była awantura, która miała miejsce w domu ppłk. Galińskiego z jego żoną.

Ppłk. Galiński odgrażał się ostatnio wielu osobom i za te pogróżki został osadzony w areszcie.

Na wczoraiszej rozprawie wszystkie okoliczności, które wpłynęły na wrogie ustosunkowanie się dwóch wojskowych, były poruszane przy drzwiach zamkniętych, jako dotyczące życia osobistego i tajemnic prywatnych. Tajemnice te zresztą zawarte również zostały w aktach sądu honorowego, które znalazły się na stole sędziowskim.

Min. Beck przybył do Genewy

GENEWA. Wczoraj przybył do Genewy z Paryża minister spr. zagr. J. Beck. Ministra powitali na dworcu delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki oraz członkowie delegacji polskiej.

Tym samym pociągiem przybyli również do Genewy min. Eden, min. Delbos oraz członkowie delegacji angielskiej i francuskiej.

Echa strajku chłopskiego

Pierwszy proces w Przemyślu — Liczne aresztowania ludowców w Buczaczu i Jarosławiu

Do Sądu Okręgowego w Przemyślu wpłynął już pierwszy akt oskarżenia przeciw dwom wieśniakom, oskarżonym o udział w strajku chłopskim.

Na ławie oskarżonych zasiądą Kazimierz Kaczmarz i Piotr Darmobit, działacze chłopscy z Rostweczka w powiecie Mościska.

Działacze ci, oskarżeni są z art. 154, par. 1 k.k., który mówi o nawoływaniu do popełnienia przestępstwa lub jego publicznym pochwalaniu.

Termin tego pierwszego procesu będzie ogłoszony w dniach najbliższych. Do więzienia w Przemyślu przewieziono w dniu wczorajszym szereg aresztowanych włościan, pochodzących z okręgu sądowego przemyskiego. Wśród sprowadzonych do Przemyśla znajduje się także b. poseł, Bruno Gruszka, prezes zarządu okr. Stronnictwa Ludowego.

W związku z likwidacją strajku chłopskiego dokonały władze bezpieczeństwa w Buczaczu licznych aresztowań wśród członków Stronnictwa Ludowego. W szczególności zostali oddani do dyspozycji władz sądowych: Orzechowski Piotr, prezes pow. zarz. Str. Lud., Ostrowski Kazimierz, sekretarz tegoż zarządu, Sowa M., Kordyk St. — członkowie zarządu, oraz szereg innych działaczy.

Aresztowani stoją pod zarzutem napadu na posterunek P.P. zniszczenia auta powiatowego, zniszczenia sklepów żydowskich działalności wywrotowej i niedozwolonej agitacji.

W dniu wczorajszym aresztowano Józefa Kasprzaka z Pawłosiowa, drugiego wiceprezesa zarz. pow. Stronnictwa Ludowego, który po aresztowaniu Wiktora Jedlińskiego kierował całą akcją strajkową w powiecie.

Kasprzak do tego czasu ukrywał się i zgłosił się dopiero wczoraj dobrowolnie do urzędującego w Jarosławiu prokuratora.

Onegdaj aresztowano również Jana Muca, prezesa koła Str. Lud. w Dunkowicach, organizatora akcji strajkowej Str. Lud. w okolicach Radymna i w powiecie jaworowskim.

W wyniku akcji likwidacyjnej strajku ludowego na terenie woj. tarnopolskiego aresztowano i przekazano władzom sądowym dwie osoby z powiatu brzeżańskiego, 7 osób z kopyczynieckiego, 20 z podhajeckiego i 10 z pow. buczackiego.

Wielkie pomorskie manewry

Ludność wita wojsko entuzjastycznie

Wczoraj rozpoczęły się wielkie pomorskie manewry miedzy dywizyjne. Ludność wita wojska niezwykle entuzjastycznie. Wszystkie miasta leżące na terenie manewrów, m.in. Wągrowiec, Szubin, Kcynia i Żnin udekorowane są transparentami i chorągwiami o barwach narodowych polskich, fińskich, łotewskich i estońskich na cześć szefów tych państw, uczestniczących w manewrach.

W dniu wczorajszym wojska biorące udział w manewrach zajęły pozycje wyjściowe i weszły do wstępnych działań. W manewrach bierze udział wiele jednostek piechoty, kawalerii, broni pancernej i lotnictwa.

Prawnuczka króla francuskiego

Została nia panna Cotillon

PARYŻ. Żywą sensację w Paryżu wywołała wiadomość o adoptowaniu panny Cotillon przez księcia Karola Ludwika de Bourbon.

Nazwisko p. Cotillon znane jest z procesu, jaki wytoczyła ona swego czasu zamieszanemu w aferę Stawiskiego osławionemu inspektorowi policji Bony, który z akt prefektury zabrał pewne dokumenty, umożliwiające osobom trzecim szantażowanie p. Cotillon.

Należy zauważyć, że p. Cotillon, a raczej obecnie już księżniczka Elżbieta de Bourbon, przez adoptację staje się właściwie prawnuczką Ludwika 16, gdyż książę Karol Ludwik de Bourbon jest potomkiem Naumdorfa, rzekomego syna Ludwika 16-go.

Zbrodniczy napad rabunkowy

Podstępnie zwabił kolegę do pakameru — „Policja! Mordują człowieka" — Rabunek nie udał się

Przy ul. Litewskiej 10 w Warszawie, przy budowie domu Eugeniusza Kurnatowskiego, pracował jako murarz, Józef Domański, który przyjechał do Warszawy spod Lwowa.

Domański był oszczędnym i trzeźwym, dzięki czemu w ciągu paru lat zdołał uciułać 4.800 zł, które złożył do P. K. O.

Domański ma narzeczoną, która wygrała na loterii większą sumę. Po ukończeniu sezonu budowlanego, oboje zamierzali pobrać się i za wspólne pieniądze założyć jakieś przedsiębiorstwo.

Przed tygodniem do pracy przy wykończaniu wspomnianego domu przyjęty był kolega Domańskiego, Stanisław Piechowski, pochodzący z tej samej miejscowości. Dowiedziawszy się o sumie, posiadanej przez Domańskiego w P. K. O., Piechowski postanowił zdobyć te pieniądze. W tym celu zwabił kolegę, w czasie przerwy obiadowej, do pakameru, mieszczącego się na drugim piętrze od frontu i poczęstował wódką.

Gdy Domański był podchmielony, wówczas Piechowski rzucił się na niego i zaczął zadawać ciosy cegłą owiniętą w papier. D. upadł nieprzytomny, zalewając się krwią. Zbrodniarz w dalszym ciągu pastwił się nad swą ofiarą, kopiąc butami

Świadkami tej sceny były dwie lokatorki domu Litewska 9, znajdującego się naprzeciwko: Antonina Karolakowa i Maria Telkińska, które wszczęły alarm, krzycząc:

„Policja! Mordują człowieka!"

Piechowski usłyszawszy alarm zaczął gorączkowo szukać książeczki P.K.O. i znalazłszy, ukrył ją pod gruzem. Wkrótce nadbiegło 2-ch policjantów. — Gdy usiłowali dostać się do pakameru, Piechocki nie chciał ich wpuścić.

Po wtargnięciu, policjanci zatrzymali sprawcę zbrodniczej napaści, który stawiał opór. Jednocześnie wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził rany tłuczone głowy i warg, z wybiciem kilku zębów, oraz ogólne potłuczenie, szczególnie twarzy i rąk.

Po opatrunku, Domańskiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Piechowskiego przeprowadzono do komisariatu, gdzie spisano protokół. —Książeczka P.K.O. ocalała.

Arabskie „komitety obrony Palestyny"

JEROZOLIMA. Według komunikatu naczelnego komitetu arabskiego utworzone zostały we wszystkich krajach muzułmańskich „komitety obrony Palestyny", propagujące akcję protestacyjną przeciwko projektowi podziału Palestyny i utworzenia państwa żydowskiego.

Wesoły kącik

Sympatyczny

Pan Królik jest bardzo miły i bardzo sympatyczny. Inaczej się o nim nie mówi, jak:

— To bardzo sympatyczny facet.

Zdawałoby się, że przyjemnie mieć taką opinię. Ale pan Królik, gdy mu powiedzieć prosto w oczy „pan jest bardzo sympatyczny", zamiast się cieszyć, że go chwalą, wzdycha ciężko i ze smutkiem kiwa głową.

— Wiem, wiem, że niestety jestem sympatyczny.

— Dlaczego „niestety"?...

Pan Królik z politowaniem spogląda na pytającego.

— Pan mi pewno zazdrości, że jestem sympatyczny, tak? A czy pan ma pojęcie, jak ciężko jest być sympatycznym? Czy pan wie ile ja przez to cierpię? Dam panu parę drobnych przykładów. Na przykład — stara ciotka.

— Co to za przykład?

— Klasyczny! Na przyjęciu u znajomych jest stara ciotka. Ciotka, która od 40 lat opowiada tą samą historię o tym, jak w niej się zakochał pewien hrabia. Każdy już tę historię zna na pamięć, ja też. Ale ciotka musi ją opowiedzieć. I do kogo ona podejdzie. Do niesympatycznego? Nie! Do mnie, psia krew, podejdzie! Bo ja jestem sympatyczny! Bo ja jestem miły i muszę „chętnie wysłuchać".

Wszyscy się bawią, wszyscy wieją od ciotki, jak od zarazy. Tylko mnie nie wypada wiać, tylko ja nie mogę. Bo ja, psia kość, jestem miły! Sympatyczny!

Po tym zaczynają się tańce. Pod ścianą zostaje parę kobiet, z którymi nikt nie chce tańczyć. I co? I do kogo się zwraca gospodyni? Do mnie!

„Pan jest taki sympatyczny! Pan mi nie odmówi. Te panie się nudzą, nie wypada..."

I ja muszę tańczyć z tym wybrakowanym towarem. Dlaczego? Bo ja jestem, choroba, sympatyczny!

Kiedy nie ma miejsca przy kolacji, kto będzie stał? Ja!

„Pan jest taki sympatyczny, pan się nie obrazi!"

Albo gdy po przyjęciu trzeba kogoś odprowadzić na drugi koniec miasta. Kto odprowadzi? Naturalnie ja! Przecież ja jestem do jasnej cholery „taki sympatyczny"!

Mnie już kością w gardle stoi moja sympatyczność!

Kiedy trzeba coś podać, kiedy trzeba coś przynieść, kiedy trzeba coś załatwić, to do kogo się zwraca każda kobieta? Do mnie! Bo ja jestem sympatyczny.

Ale niech ja piękną kobietę spróbuję pocałować! To kto dostanie w pysk? Ja!

„Rozumiem, żeby to zrobił jakiś brutal! Ale pan?! Taki sympatyczny?!"

Kiedy przychodzi na świat dziecko, to do kogo się idzie po alimenta? Do mnie!... Dlaczego do mnie?! Przecież przede mną byli i po mnie byli... Dlaczego akurat ja mam być ojcem?!...

„Bo ty jesteś najsympatyczniejszy!"

Tak, panie! To nie jest takie łatwe być sympatycznym. Pan mi zazdrości mojej sympatycznej twarzy, a ja panu mówię że panu jest lepiej! Z taką niesympatyczną mordą, jak pańska, ma się o wiele mniej kłopotów.

Napoleon Sadek.

„Trafalgar"

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox" p.t.: „TRAFALGAR"

STRESZCZENIE

Horacy Nelson i Jonatan Blake zawarli w dzieciństwie pakt przyjaźni, przysięgając, iż nigdy go nie zerwą. Horacy zostaje admirałem floty Wielkiej Brytanii — i bohaterem narodowym, a Jonatan kierownikiem towarzystwa asekuracyjnego „Lloyds of London". — W decydującej fazie walki floty angielskiej przeciwko Francji — „Lloyds" chce osłabić flotę Nelsona, starając się w admiralicji, aby część statków wojennych Nelsona, konwojowała brytyjskie okręty handlowe. Jonatan pewny przyjaźni, która go łączy z przyjacielem lat dziecinnych — popełnia w imię jej oszustwa, — przesyłając przez kanał wiadomość, iż Nelson pokonał wroga. Tym samym uratował całość okrętów Nelsona. Jonatan kocha lady Elżbietę, żonę lorda Stacy. — W czasie ich spotkania w domu Jonatana lord Stacy strzela do niego.

Wierny sługa miał na myśli pogrzeb największego bohatera narodowego Anglii, lorda Nelsona.

Ta śmierć zaważyła mocno na uczuciach Wielkiej Brytanii.

Angerstein poprosił ladę Elżbietę, aby po całonocnym czuwaniu poszła nieco wypocząć.

Elżbieta usłuchała go.

W pokoju zostali: Polly i Angerstein.

Polly, dziewczyna z kawiarni Lloydów, która od wielu lat kochała się w Jonatanie, drżała na myśl, że śmierć zabierze jej ukochanego.

Polly opowiadała p. Angersteinowi wypadek z niedawnej przeszłości. Chodziło mianowicie o zakład między jednym z członków syndykatu, a Jonatanem, iż ten ostatni w ciągu 24 godzin przedstawi Polly księciu Walii.

— Tego wieczora — opowiadała Polly — Jonatan kazał mi się ubrać pięknie i być gotową na czas, kiedy on po mnie przyjdzie.

— Zajechała wspaniała karoca, do której Jonatan, nic nie mówiąc, wsiadł razem ze mną. Po 15 minutach znaleźliśmy się w pałacu. Był to dom gry, należący do jednej z arystokratek angielskich.

Dom ten był odwiedzany przez wybitną arystokrację angielską i często zaglądał doń książę Walii.

— Jonatan w czasie drogi oświadczył mi, że będę tam udawała lady Bradford.

— Zasiedliśmy do gry. Obok mnie siadł jakiś stary lord, z drugiej zaś strony usiadł lord Stacy.

— Grę rozpoczęłam bardzo ostrożnie, lecz szczęście było po mojej stronie. Po 15 minutach po mojej stronie piętrzył się stos żetonów. Wygrywałam coraz więcej.

— Przeciwnikiem moim był lord Stacy, który pienił się ze złości i przyjrzawszy mi się bliżej — rzekł.

— Lady Bradford... hm... zwykła służąca z kawiarni Lloyda — wycedził złośliwie.

— Dziś służy pan mnie — odcięłam się. Lord Stacy wstał od stołu i udał się po nową pożyczkę do właścicielki domu gry.

— Stary lord, który siedział po mej prawej stronie, po skończeniu gry poprosił mnie o wypicie z nim kieliszka szampana. Wówczas udaliśmy się do sali tadalnej.

— Byłam pod wpływem alkoholu w tak nadzwyczajnym humorze, iż z całą szczerością wyznałam lordowi, który okazał się strażnikiem sypialni Jego Królewskiej Mości, iż estem zwyczajną dziewczyną z kawiarni Lloyda.

— To mi nie sprawia żadnej różnicy, pani jest urocza — rzekł lord.

— Wybuchnęliśmy oboje śmiechem.

— W tej chwili lord zerwał się na równe nogi.

— Wasza Królewska Wysokość pozwoli.. lady Bradford.

— Proszę ucałować dłoń księcia Walii — zwrócił mi uwagę lord.

— Więc to jest książę Walii? — wyszeptałam.

— Tak jest.

— Z wrażenia zemdlałam.

Polly zwróciła głowę w stronę okna. W oczach jej zalśniły łzy.

— Lecz Jonatan wygrał swój zakład — wyszeptała.

— Biedny Jonatan, który potrafił doprowadzić do tego, iż z biednego chłopca, dzięki własnemu sprytowi, stał się kierownikiem u Lloyda i jedną z najwpływowszych osób w Anglii, dziś śmierć zagląda mu w oczy.

— Tak — rzekł Angerstein — jeśli Jonatan umrze stracę w nim najcenniejszego pomocnika i najserdeczniejszego przyjaciela.

W tej chwili Jonatan otworzył oczy.

Wzrok jego zaczął błądzić po obecnych.

— Elżbieto — zawołał.

Dalszy ciąg nastąpi.

RADIO

SOBOTA, 11 WRZEŚNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „Jarmark w Brigg. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Aktualna pogadanka rolnicza. 12.25 Orkiestra rozrywkowa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych: „Jak królewna małą kuchareczką została". 16.30 Pożegnanie lata — korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Warszawy. 19.00 Nasz program. 19.10 Program na jutro. 19.15 Koncert Ork. Filharmonii Warsz. 19.50 Przemówienie min. Bobkowskiego. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: Jak żyją i pracują Polacy w Paranie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd prasy rolniczej. 21.05 „Las gra" — ballady i pieśni. 21.45 Nowości literackie. 22.00 Tańce słowiańskie. 22.50 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.06 Muzyka skandynawska. 15.30 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Duety i arie. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Maurycy wpada do morza Kaspijskiego" — monolog. 22.15 Muzyka taneczna. 23.15 Muzyka taneczna.

Trup kobiety bez głowy

Ohydną zbrodnię wykryto w Lublinie

Dzielnica robotnicza Lublina żyje pod silnym wrażeniem ohydnej zbrodni, dokonanej przy ul. Nadstawnej Nr. 14, w suterenie, zajmowanej przez 50-letnią Stanisławę Gąsiorowską i jej córkę, 30-letnią Leokadię.

W suterenie tej mieszkał tak że murarz, Władysław Knajdrowski, który wskutek zbyt częstego zaglądania do kieliszka nie mógł uzyskać pracy w swoim zawodzie i utrzymywał się z handlu psami. Gąsiorowska żyła zaś z dorywczych zarobków, a jej córka była zawodową prostytutką.

Gąsiorowska miała kochanka, który utrzymywał również intymne stosunki z jej córką, co było dowodem licznych awantur.

Przed kilkoma dniami Leokadia wyszła z domu i nie wróciła. Po przewlekającej się jej nieobecności Knajdrowski udał się na policję i zameldował o tym. Władzom wydało się to podejrzane i przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Gąsiorowskiej, która doprowadziła do sensacyjnego odkrycia. Po odsunięciu łóżka w schowku w pobliżu pieca znaleziono zwłoki Leokadii z odciętą głową.

W związku z tym tajemniczym morderstwem aresztowano pod zarzutem zbrodni Stanisławę Gąsiorowską i Knajdrowskiego.

Morderstwo za 400 złotych

Syn i córka nakłonili robotnika do zbrodni

Przed dwoma tygodniami zamordowano właściciela majątku pod Święcianami, Michała Czechowicza - Michałowskiego. Zbrodni dokonano w nader tajemniczych okolicznościach. Zabitego znaleziono w jego pokoju z postrzelonym bokiem. Nie wiedziano jednak kto do niego strzelił i w jaki sposób zabójca dostał się do jego pokoju.

W ciągu dwóch tygodni prowadzono energiczne śledztwo, które zostało zakończone pomyślnym wynikiem. Podejrzenia padły na syna zabitego, Jarosława, córkę Eugenię i robotnika Pawła Gluka.

Pierwszego przesłuchano Jarosława Czechowicza - Michałowskiego.

Zeznał on, że brał udział w morderstwie, ale ojca zabił Paweł Gluk, który strzelił do ś.p. Czechowicza - Michałowskiego z fuzji myśliwskiej. Po dokonaniu zabójstwa wrzucił narzędzia zbrodni do stawu. We wskazanym miejscu rzeczywiście znaleziono fuzję.

Gluk przyznał się do zarzucanych mu czynów. Zeznał, że Jarosław i Eugenia Czechowicz wie obiecali mu za zabójstwo 400 zł., na razie dali mu na poczet tej sumy 120 zł. Eugenia Czechowicz ułatwiła mu przedostanie się do pokoju ojca.

Po dokonaniu zbrodni Eugenia pierwsza zaalarmowała policję. Jarosław i Eugenia po dokonaniu ohydnej zbrodni zrabowali 3000 zł., które ojciec uzyskał ze sprzedaży.

Tylko Eugenia Czechowicz nie przyznała się do winy. Twierdzi, że o niczym nie ma pojęcia. Mimo to, zakuto ją w kajdany, podobnie jak jej wspólników, i przewieziono do więzienia w Święcianach.

Niesumienny lekarz skazany

na trzy miesiące aresztu za odmowę pomocy

Sąd Okręgowy w Grudziądzu rozpatrywał wczoraj sprawę lekarza, dr. Konrada Behrendta, z Gniewa, który odmówił pomocy lekarskiej.

Dnia 3 lutego, 1937 roku wezwano akuszerkę Rodowską do położnicy, Heleny Szewczykowej. Akuszerka wiedząc z doświadczenia, że u położnicy wszystkie rozwiązania są groźne, poleciła mężowi chorej o wystaranie się na wszelki wypadek w wójtostwie zezwolenia na przybycie lekarza na koszt gminy.

Około godz. 20, gdy stan chorej pogorszał się, akuszerka poleciła Szewczykowi udać się po lekarza. Przy tym wręczyła mu dwa listy, jeden pisany przez siebie, w którym opisywała stan chorej i prosiła lekarza o natychmiastowe przybycie; drugi pisany przez sołtysa, który zaznaczał, że stan chorej wymaga przybycia lekarza.

Dr Behrendt przeczytawszy listy, oświadczył, że nie pojedzie do chorej, ponieważ list sołtysa nie jest dokumentem wystarczającym, brak mu bowiem podpisu wójta. Na usilne prośby Szewczyka, lekarz godził się pojechać do chorej, ale pod warunkiem, że Szewczyk wystara się o samochód, albo o jakiś wóz.

Szewczyk, który jest bezrobotnym i żyje w ciężkich warunkach materialnych, nie mógł zadośćuczynić temu żądaniu i odszedł. W międzyczasie nastąpił połóg Szewczykowej i dziecko przyszło na świat martwe.

Dr Behrendtowi wytoczono sprawę, zarzucając mu, że na podstawie obowiązujących przepisów, lekarz, który nie zaprzestał praktyki, jest zobowiązany w każdym wypadku, w którym może grozić niebezpieczeństwo, udzielić pomocy.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał dr. Behrendta na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wardziak Jan: Wystarczy, jeśli Pan zaadresuje: Prezydent Starzyński, Warszawa — Ratusz.

„Dramaturg": W tej chwili nic zrobić nie możemy. Jeśli nadarzy się sposobność, chętnie uczynimy zadość Pańskiej prośbie.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenie Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciągle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i lasem dotarł z Hanką do chaty na bezludziu.

Przedostali się następnie przez granicę i znaleźli się po stronie łotewskiej.

Tomasz otrzymał wiadomość o kierunku ucieczki brata, i postanowił za nim wyruszyć.

Pojechał więc i Tomasz na Łotwę i w Rydze wszczął poszukiwania.

— I wreszcie Tomasz natrafił: na liście podróżnych do Francji znalazł nazwisko państwa Lilver, obywateli Stanów Zjednoczonych.

Alfred Lilver i Sylvia Lilver! — przeczytał. — To mogą być oni.

Mieli odpłynąć za 3 dni. Tomasz znalazł adres zamieszkania. Udał się tam natychmiast. Okazało się jednak, że było to małżeństwo, pochodzące z Rygi, bawiące od miesiąca u krewnych.

Tomasz, uzyskawszy te informacje, stanął przed domem, który dopiero - co opuścił.

— Powinienem zobaczyć się z nimi — pomyślał. — Na wszelki wypadek byłoby lepiej, gdybym widział ich twarze.

Zawrócił. Ponura wielka kamienica miała wielu lokatorów. Niełatwo było nawet odszukać mieszkanie państwa Lilver czy ich krewnych, do których droga prowadziła przez brudną klatkę schodową i cuchnący korytarz, pogrążony prawie w zupełnych ciemnościach. Oświetlało go zaledwie małe okienko, na szybach którego osiadł wieloletni kurz, zapewne nieścierany od czasu wybudowania domu.

Tomasz na próżno szukał dzwonka przy drzwiach. Znalazł tylko żałosne resztki w postaci kawałka drucika. Zapukał zatem. Otworzono mu zaraz. W ciemnościach nie mógł rozpoznać dobrze osoby. Niewielkiego wzrostu, ale szeroki w ramionach mężczyzna rzucił parę słów w nieznanym Tomaszowi języku. Tomasz odpowiedział po angielsku.

— Chcę się widzieć z państwem Lilver.

Mężczyzna znów coś powiedział. Powtórzył nazwisko Lilver, ale Tomasz nie mógł się domyśleć, co mu odpowiada właściciel mieszkania. Odezwał się po rosyjsku i rozmowa potoczyła się już gładko.

— Państwa Lilver nie ma w tej chwili w domu — odpowiedział mężczyzna.—Pan w jakiej sprawie?

— Mam pilny interes do pana Lilver.

— A pan go zna?

— Nie przychodziłbym do nieznajomego w pilnej sprawie. Pan Lilver ma odjechać za trzy dni. Przybywam w związku z jego wyjazdem. Czy pan pozwoli, że na niego zaczekam?

Właściciel mieszkania milczał. Widocznie nie mógł się zdecydować od razu na odpowiedź.

— Niech pan wejdzie — powiedział wreszcie niepewnie.

Przeprowadził Tomasza przez ciemny zupełnie przedpokój i wprowadził go do pokoiku, ledwie umeblowanego. Na kiepskim łóżku leżały jakieś suknie kobiece. Na podłodze tekturowe pudła i papier.

Tomasz domyślił się:

— Al skupuje wyprawę dla Hanki? Czyżby już całkowicie porozumieli się ze sobą?

Właściciel mieszkania stał przy drzwach, wpatrując się bacznie w gościa.

— A może to naprawdę są jacyś państwo Lilver? — zwątpił ponownie Tomasz.

Spojrzał na uchylone drzwi do następnego pokoiku, pragnąc zobaczyć jakikolwiek przedmiot, który by go przekonał dostatecznie, że stanowi niesporną własność Ala.

— Niech pan siada — odezwał się ponurym głosem właściciel mieszkania.

Był to niski, krępy niemłody już mężczyzna o wygolonej dokładnie czaszce, nieforemnej i pełnej guzów, które ją zniekształcały i podkreślały odstające, duże uszy. Małymi, bystrymi oczkami przyglądał się bez przerwy Tomaszowi. Twarz miał ponurą, nieogoloną. Sprawił na Tomasza wrażenie odrażające.

— Pan jest krewnym państwa Lilver? — zapytał Tomasz, siadając na chwiejącym się krześle.

— Owszem... Krewny. A pan? Kto pan właściwie jest?

— Znajomym pana Lilver.

— Tu go pan poznał, w Rydze?

— O, pan Lilver podróżował nieco — odpowiedział Tomasz wymijająco.

— No, tak... — mruknął właściciel mieszkania. — Ale pan Lilver nie utrzymuje tu z nikim znajomości i nie prowadzi tu żadnych spraw. Przyjechał do rodziny.

— Znałem go jeszcze jako kawalera. Bardzo niedawno zapewne ożenił się.

— Niedawno.

— Jak dawno?

Pytanie znów wprowadziło właściciela mieszkania w zakłopotanie, gdyż nie odpowiedział od razu.

— No tak... — mruknął po chwili. — Niedawno.

— Rad będę poznać jego małżonkę — powiedział Tomasz.

Zakłopotanie, jakie dostrzegł, mrukliwe odpowiedzi właściciela mieszkania — to wszystko utwierdzało Tomasza w przekonaniu, że pod tym nazwiskiem figuruje Tomasz i Hanka.

Burzyła się w nim krew na myśl, że Hanka już należy do Ala.

— Przybyłem nieco za późno! — myślał, zaciskając zęby.

I chcąc się dowiedzieć jeszcze czegoś, powiedział:

— Znam pana Lilver od dość dawna. Był to człowiek, jak mi się zdawało, niechętnie zapatrujący się na małżeństwo. Zawsze lubił swobodę i burzył się przeciw najmniejszemu skrępowaniu. Co to kobieta potrafi zrobić z mężczyzną. Widocznie zakochał się tak bardzo...

— Zapewne... — mruknął właściciel mieszkania.

— To pan jest krewnym jego, czy żony

— Właściwie... No tak, jestem jego krewnym.

— Ach tak! Ale pan nie nosi tego samego nazwiska!

— To krewny ze strony mojej żony.

— A pan żonaty?

— Byłem... Teraz drugi raz — poprawił się krewny pana Lilvera, rzuciwszy spojrzenie na suknie kobiece, porzucone na łóżku.

— Ale pańskiej małżonki na ma w tej chwili w domu?

— Naturalnie nie ma!

— On wyraźnie łże — pomyślał Tomasz. — A czy pan wie, dokąd poszli państwo Lilver. Możebym ich odszukał, zamiast zbyt długo oczekiwać ich tutaj.

— „Krewny" znów namyślał się.

— No tak... Może ich pan zastać... w biurze okrętowym. Mieli tam załatwić formalności. Na pewno ich pan tam zastanie. Zabawią tam z godzinkę, a niedawno poszli.

— Chce mnie się pozbyć! Wolałby mnie tu nie widzieć, a na wszelki wypadek porozumieć się z Alem jeśli to on jest panem Lilverem. A może pan Lilver prowadzi jakieś nieczyste sprawy? Może to nie Al? — budziły się nowe wątpliwości.

„Krewny" przez cały czas rozmowy nie odchodził od drzwi. Trwał w postawie wyczekującej, jakby się do czegoś gotował. Kiedy zapadło milczenie, czujny słuch Tomasza pochwycił delikatny szmer w sąsiednim pokoju, jakby ktoś poruszył się ostrożnie.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część III. Ofensywa Budiennego

42

— Wiecie chłopaki! — odzywam się. — Jak to morowo, żeś my się tak zaraz zadekowali do chałup, ładnie byśmy wyglądali, gdyby nam przyszło tak teraz drygać na dworze.

— Nawet Pan Bóg był dla nas łaskaw! — powiada szwoleżer Wójcik. Jak zagrały pioruny razem z naszymi armatami w bolszewików, to trzeba było tylko patrzeć! Huczało i huczało tak jakby całe niebo waliło się na ziemię, a błyskało się aż strach. Ja sam, chociaż nie powiem. żebym był bojaźliwy, to mi nieraz skóra cierpła, ażem zdrowaśki po cichu klepał.

— Prawdę mówiąc — rzekłem — ta burza nam wiele pomogła, bo kto wie czyby nas tak łatwo bolszewicy przez rzekę przepuścili?

— A, szkoda gadać! Nie jeden z nas by zadarł kopyta zanim by tyle wojska przeszło przez most za rzekę!

— Ha, Bogu dzięki! Mamy i tak zawsze szczęście — odzywa się wąsaty Grzesiak, który się już wygodnie usadowił na piecu — przeszliśmy cali i zdrowi. Zmokliśmy trochę? Ale za to mamy chałupę i wszelkie wygody, bracie! Jakem sobie teraz podjadł i leżę na piecu w cieple, to już człek gotów o wci nie zapomnieć!

— No, nie marudzić, chłopaki i śpijmy już! — odzywa się jeden.

Za chwilę wiara, rozlokowana na ławach, pryczy i piecu, jak na komendę chrapała donośnie.

Nad ranem obudziło mię dobijanie do drzwi chaty. Zerwałem się z posłania i chwyciwszy karabin do ręki podszedłem do drzwi i pytam.

— Kto tam?

— To ja. Chcę wrócić do chaty — odzywa się głos.

— Co za ja? — pytam.

— Gospodarz tego domu. Wpuście mnie!

Otworzyłem drzwi i wszedł do środka chłop, a za nim baba i dwie dziewczyny. Chłop rozejrzał się po chacie, mruknął coś pod nosem z niezadowoleniem i rzucił nienawistne spojrzenie w moim kierunku.

Baba jęła krzątać się po izbie i ujrzawszy pod progiem kupę skorup od jaj podniosła lament, biadając:

— Oj, Bożyczku, co zrobili! Wszystkie jaja zjedli, żywność sprzątnęli. Dla nas nic nie zostało — i zaczęła płakać.

— Nie płacz, babo, niech nam będzie na zdrowie! — mówię do niej.

— Żeby wasl.. — i zaczęła ciskać złymi słowy. Wyglądała jednak tak pociesznie, że nie straciliśmy dobrego humoru.

Wyszedłem przed chatę na ulicę. Słońce wstawało pogodne. Nad Horyniem ciągnęły się różowe w blasku wschodzącego słońca, długie pasma mgieł Tu i owdzie błyszczały kałuże wody.

Na środku wsi obok taborów dymiła nasza kuchnia polowa, przygotowując dla nas śniadanie.

Po śniadaniu, syci i w dobrych humorach wyruszyliśmy naprzód. Posuwamy się na wschód w kierunku rzeki Styru, gdzie prawdopodobnie zatrzymała się nasza linia bojowa.

Chcemy jak najprędzej dotrzeć do swoich. Już nam obrzydło ciągłe poniewieranie się na tyłach bez żadnego kontaktu z Polską Armią. Przy tym, wyczerpuje się amunicja do karabinów, chociaż w ostatnim wypadku możemy posługiwać się rosyjską, która choć nie szczególnie, lecz jako tako pasuje do naszych austriackich karabinków.

Maszerujemy cały dzień bez przerwy, omijając stanowiska nieprzyjaciela. Nad wieczorem zatrzymujemy się w wiosce, którą przed chwilą opuścili Kozacy. Dymiące jeszcze ogniska, końskie, ślady i pozostawione pod jedną z chat drewniane piki kozackie, świadczą o tym naj wymowniej.

Por. Olszewski rozkazuje popuścić koniom popręgi i nie oddalać się od koni, ponieważ możemy być lada chwila przez nieprzyjaciół zaskoczeni.

Por. Olszewski przywołał mię do siebie i rozkazuje:

— Weźmiecie sobie jednego szwoleżera i pójdziecie pieszo prosto drogą za wieś, jak najdalej i tam ukrywszy się w zbożu będziecie obserwować drogę i następną wieś, w której są bolszewicy. W razie gdyby bolszewicy zbliżali się w naszym kierunku, natychmiast dacie nam do wsi znać!

— Rozkaz! — rzekłem i wziąwszy ze sobą szwoleżera Koziołka z karabinkami w ręku ruszyliśmy drogą za wieś.

Uszliśmy tak prawie około pół kilometra, zatrzymując się w miejscu, gdzie droga zagłębiała się, tworząc coś w rodzaju głębokiego na trzy metry jaru.

Zostawiłem na wznoszącej się burcie jaru pokrytej owsem, szwoleżera Koziołka, sam zaś udałem się nieco dalej na wzniesienie pagórka, aby stamtąd obserwować położoną w oddali wieś.

Zaledwie doszedłem do obranego stanowiska, gdy z tyłu za mną huknął strzał. Obejrzałem się prędko i widzę, jak Koziołek oparłszy karabin kolbą o ziemię, tłucze obcasem w zamek. Skoczyłem biegiem w jego stronę i pytam:

— Co jest? Czemu strzelałeś?

— O patrz! — pokazuje ręką w kierunku drogi, — patrz, uciekają!

Rzeczywiście zobaczyłem o jakieś dwieście metrów galopujących dwóch bolszewików. Koziołek wciąż tłucze obcasami w zamek i wyrzeka głośno.

— Psiakrew, potrzebował się akurat teraz zaciąć. Zdążyłeś tylko odejść — mówi do mnie — a tu patrzę na drodze jedzie dwóch Czerkiesów. Więc cap za karabin i buch do nich! Ale chybiłem psiakrew! Chciałem poprawić, a tu jak na złość zaciął się karabin.

(Dalszy ciąg jutro)

Pełna tabela loterii

2-gi dzień ciągnienia 4-ej klasy 39-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 5.000 na nr. 160648.

Zł. 15.00 na nr. 174411.

Zł. 10.000 na n-ry: 39052 160345.

Zł. 5.000 na n-ry: 53899 191281.

Zł. 2 000 na n-ry: 12046 30730 31397 45663 62550 65180 73055 76564 78577 129649 162186 164116 176159.

Zł. 1.000 na n-ry: 9719 10404 16125 18637 6402 25334 34472 38578 42294 54321 58281 62295 79090 80189 80519 84453 84534 106566 112820 114169 117959 123080 124512 125922 128013 130303 130975 135065 137285 144300 156883 172489 177450 177623 181172 181784 188304 194606

Wygrane po 200 zł.

88 94 210 37 446 805 11 16 1361 608 25 748 965 2146 73 213 54 64 80 469 502 13 45 679 903 3109 6 26 202 9 329 47 511 66 95 794 870 908 13 44 94 4054 101 36 511 643 90 772 81 862 5124 255 773 6048 79 154 216 90 346 80 91 524 971 7051 94 150 359 424 725 830 8135 77 94 229 395 545 60 835 70 946 76 9739 213 93 94 350 531 653 61 875 935 92

10178 459 528 957 85 11306 50 764 866 12463 550 746 57 870 905 25 13166 403 547 724 36 806 985 14038 89 318 46 670 907 15066 141 63 267 82 87 454 555 797 978 88 16345 548 614 725 938 17013 32 26 165 203 360 94 18001 18 238 363 90 406 569 641 967 19075 212 362 411 77 555 702 96 849 75 907

20131 44 255 79 551 655 67 729 971 21060 30 139 305 6275 584 768 962 82 22155 75 254 371 441 581 678 802 49 925 25122 223 29 414 566 660 63 837 82 884 24176 490 94 575 617 789 25028 199 329 909 45 26898 902 27209 93 633 798 834 929 28019 78 122 273 420 514 892 95 937 97 29139 467 97 553 62 657 971

30211 375 535 634 31044 91 239 550 32076 309 49 433 98 522 681 721 28 911 27 33091 92 117 572 662 830 34035 125 223 370 92 494 728 35010 160 256 79 342 406 59 628 48 744 827 82 933 36172 361 414 651 754 65 69 841 987 37167 287 357 418 65 528 748 975 38048 447 512 995 39052 54 102 260 459 89 590 626 820

40269 127 269 412 500 652 887 41125 212 250 354 428 19 503 89 848 56 943 46 42026 198 553 933 43158 248 341 15 63 952 729 94 811 44071 17 59 181 341 23 510 644 792 826 85 989 45015 138 261 389 412 576 1 611 77 794 94 46102 47 73 287 17 623 723 981 4706 117 18 219 300 405 25 548 50 862 57 48005 19 102 272 351 27 464 19 80 65 755 88 61 672 768 814 90

50310 466 18 890 913 51060 268 436 521 16 903 52067 149 24 265 487 527 2 624 712 53377 439 753 899 925 42 54075 137 40 49 310 93 429 37 539 80 733 57 94 976 55122 322 475 836 71 55085 74 109 72 486 78 502 80 781 57013 109 232 301 54 450 749 898 967 65 58299 594 730 59136 28 9 468 548 727 947 50 99 39

60068 93 292 379 519 644 12 892 61165 532 668 797 845 927 62004 372 78 544 17 651 747 812 63061 302 783 839 18 91 977 5 64076 88 128 249 304 408 723 821 927 65138 399 505 676 90 724 881 906 66230 67058 106 302 527 55 68322 820 24 961 69047 416 44 633 727 913 37

70260 365 544 939 71034 141 298 358 61 84 422 717 67 833 968 72070 78 121 32 313 402 93 17 514 820 914 74032 82 170 26 252 340 467 79 22 653 754 721 75165 62 202 438 799 49 11 76172 270 7 2 466 569 643 14 860 44 77199 216 7 305 64 947 529 79 509 661 788 46 56 78232 46 340 433 853 81 79082 107 284 586 997

80062 208 366 425 634 674 853 902 8 55 81166 501 44 644 987 82011 12 37 213 67 311 03 464 16 40 510 54 62 72 693 703 97 965 83011 80 524 209 60 75 319 551 73 797 84077 114 246 407 65 97 578 674 730 35 928 85033 353 483 520 626 747 950 76 86120 68 337 424 43 504 56 64 641 68 998 87127 311 99 463 574 727 885 985 88030 240 450 96 708 22 934 40 65 89187 267 84 493 572 74 734 985

90270 437 606 36 937 91022 3 119 250 1 479 75 20 513 714 851 92056 104 255 6 68 346 477 30 581 632 57 919 12 93022 216 45 36 489 55 062 959 94064 171 360 411 22 850 5 903 95009 483 510 26 605 52 857 56156 302 99 490 832 89 41 97269 416 53 673 98042 98 188 30 28 296 390 92 434 572 611 15 858 99055 9 285 88 1 441 723 61 338 44 58

100193 11 58 96 483 51 596 92 26 814 971 101035 149 30 304 32 685 766 102059 108 249 89 344 93 484 511 23 42 33 890 959 103152 28 17 649 739 35 841 104032 113 290 398 463 662 729 839 937 2 74 105218 325 593 632 730 88 106666 959 107032 130 86 480 661 748 52 990 65 108001 156 479 540 707 39 890 975 109015 118 59 53 500 837

110023 36 145 213 714 47 62 971 111075 255 15 21 316 641 836 922 59 43 33 112163 203 355 494 673 727 830 66 944 113565 77 797 941 114062 417 508 50 94 631 37 747 997 48 95 115532 43 644 721 833 116096 398 439 660 35 739 117039 216 495 11 605 817 965 118049 306 403 618 87 739 945 50 119000 92 159 41 91 68 294 7 438 557 61 24 36 719 881 918

120054 87 124 316 18 523 618 33 6 965 121145 546 795 800 98 122081 108 84 282 16 581 58 726 962 123083 185 223 505 644 73 718 72 804 943 56 96 124127 243 74 381 252 54 572 678 789 10 863 125099 122 70 339 655 724 861 93 126078 23 67 244 361 425 552 37 1 2 604 929 19 127015 107 250 530 95 744 56 128005 292 334 58 78 850 9 96 531 1 613 129052 71 7 397 18 445 658 755 841 9

130028 173 54 19 234 11 551 962 131193 270 464 568 693 60 815 986 132025 6 138 290 54 388 598 776 201 936 133091 7 191 83 360 410 70 860 614 784 134125 352 448 9 954 135084 432 63 55 544 666 8 774 873 136209 316 401 561 690 27 795 852 24 15 913 137050 395 546 29 840 70 15 928 12 138535 91 690 722 89 978 23 139229 2 575 21 855 49 907

140001 27 114 2 408 602 753 58 31 27 876 141030 218 466 56 417 553 93 48 637 770 851 988 142292 12 479 733 332 906 143257 499 73 639 57 749 69 966 144064 118 82 87 545 692 723 145437 56 37 556 21 546 17 757 74 911 146034 93 75 132 39 269 46 342 13 475 53 400 585 661 13 732 968 8 147292 450 9 500 83 644 16 768 148012 246 23 557 628 149203 365 484 664 10 789 13 912 6

150046 253 394 71 64 401 549 82 517 13 801 966 151061 96 496 564 631 97 923 152067 122 364 486 597 642 374 1 153020 142 248 406 28 553 683 33 36 787 819 938 154421 839 155069 254 94 519 691 34 750 72 53 74 94 330 901 156165 252 585 34 81 788 157170 221 23 303 551 11 27 608 750 158003 173 296 470 606 844 955 159083 47 39 294 97 332 530 675 85 785 30 336 81 986

160293 431 744 31 161085 103 258 530 777 917 95 162038 85 290 26 480 563 700 25 835 908 163185 277 50 309 49 423 743 1 164150 431 857 78 57 165053 286 82 466 625 981 166508 739 56 32 167026 376 675 773 16 997 168076 192 1 364 445 840 169209 352 695 789 801

170540 678 171097 90 82 382 435 65 776 25 850 172008 66 312 50 696 712 201 53 317042 406 751 75 174267 312 592 81 830 926 49 175141 493 591 97 596 803 925 176164 37 100 293 76 97 342 923 177043 196 679 845 975 94 179007 106 82 233 316 456 556 63

180289 12 409 539 719 986 181422 596 78 779 818 957 182090 36 156 86 778 45 462 79 542 2 615 865 61 903 33 183125 213 352 86 829 184063 135 275 8 350 413 588 707 26 185172 469 25 781 7 891 73 186055 81 51 388 656 712 294 958 28 187262 26 88 93 40 321 430 733 950 188116 313 470 723 846 978 189083 136 69 212 448 690 26 732

190057 247 344 73 683 75 947 191081 82 12 109 203 418 26 576 41 696 192129 69 525 632 3 796 893 193049 705 11 912 194166 64 73 221 34 56 353 425 31 524 638 741 868 979

III-cie ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

238 46 480 1370 1432 1693 1799 1898 2226 3386 3617 68 3874 4137 4378 4738 4837 49 5099 5109 10 5497 71 34 5526 6054 6270 6382 20 71 6794 6840 7003 7234 8132 8341 8414 8630 28 8701 815 90 9037 83 9151 37 9337 9484 9530

10056 10140 10306 93 10743 10846 10955 11158 11371 11485 11565 906 12118 162 63 44 219 783 800 957 13158 314 581 606 981 14022 84 304 534 939 16189 405 19 17012 299 50 369 553 946 95 18165 219 435 73 622 988 19101 241 586 786 921

20050 77 402 51 511 711 878 917 21089 946 22310 457 23060 288 906 15 24001 231 425 526 600 25139 379 677 26144 340 42 521 27037 245 83 478 652 28538 991 29196 270 88 331 551

30041 29 68 314 5 901 31034 625 801 83 32281 410 549 69 630 986 33150 33 324 429 794 34038 331 474 80 855 35159 301 424 23 62 502 22 89 651 890 927 89 36017 648 37008 339 730 87 38515 783 39483 735 55 60 962 77

40448 525 41103 262 501 78 616 773 42332 50 73 495 604 93 722 66 90 839 986 43057 300 736 864 44127 235 99 314 520 878 925 45109 236 43 744 855 931 46170 468 696 797 904 47270 413 48067 714 888 49055 180 220 38 44 90 460 96 571 894

50560 51100 529 830 52128 427 533 671 853 53174 310 34 704 70 833 78 54191 27 68 457 596 676 55031 548 73 56142 312 403 979 57437 893 58041 108 577 693 59250 97 377 630 841 900

60409 98 563 787 843 61460 62075 418 365 63116 412 78 636 93 845 931 64785 65097 199 428 58 545 696 66197 229 86 571 615 835 62 67103 371 472 602 68075 332 44 509 69338 65 499 661 57 754

70028 82 94 124 373 856 71191 219 72014 1 173 340 466 548 631 80 744 856 73547 850 75 957 74180 270 655 75290 310 409 20 526 648 951

114178 115168 285 330 708 116028 106 73 258 346 36 585 617 772 895 967 117155 288 834 118058 626 61 800 119447 729 882 936

120024 80 8 375 887 947 74 87 121101 525 768 825 943 122143 383 726 123413 761 124265 537 636 125386 459 75 714 126213 399 434 630 127027 739 74 977 129233 856 9 958

130525 632 131000 132125 229 443 60 721 908 133001 264 503 889 6 134241 411 37 742 972 135089 122 470 136041 595 970 137247 819 138151 362 527 701 139143 451 609 828 68 924 39

140041 62 410 141124 58 545 142471 143205 379 85 528 637 840 144357 174 99 548 644 848 145381 427 2 515 677 146053 154 470 855 147043 120 1 707 148752 817 149333 9 508 774 8

150035 180 400 65 595 771 8 151286 152534 85 661 805 1538 154651 767 953 155037 253 339 77 822 156066 217 344 567 11 6 820 97 157358 577 725 158384 890 701 15906 391 705

160348 21 475 805 161175 229 0 693 840 162515 52 644 963 163176 6 768 79 164178 366 599 789 165312 79 751 732 47 80 963 166601 755 801 167079 571 738 845 168945 169147 507

170252 391 635 810 25 949 171017 71 221 354 72 447 540 784 172048 240 655 916 173073 227 91 573 627 731 897 987 174292 670 796 856 933 175452 924 176088 55 294 177016 46 64 645 783 917 178042 132 372 641 991 179197 268 900

180339 457 923 181035 639 716 902 182042 576 783 183566 848 184095 487 551 3 621 737 185224 406 500 186095 194 745 80 187052 310 881 93 971 188519 24 814 189053 178 605 878 84 2

190555 845 191425 511 625 63 965 192508 700 193322 432 74 194082 208 35 381 945

IV-te ciągnienie

Zł. 20.000 na nr.: 170113.

Zł. 15,000 na n-ry: 36508 47489 143038.

Zł. 10.000 na n-ry: 91011 83298.

Zł. 5.000 na n-ry: 75290 87291 84069 105664.

Zł. 2.000 na n-ry: 6270 13158 21494 91051 64785 69150 70203 89496 97632 97921 105207 129980 133167 144159 168655 181160 194398.

Zł. 1.000 na n-ry: 4862 9656 14677 14174 17250 23060 24058 21192 26276 26429 44127 46797 46954 62218 82622 98310 86978 102561 118816 129331 130383 133075 135046 138419 156867 152925 56032 160756 174463 175638 178424 177733 181571 190661.

Wygrane po 200 zł.

85 346 476 575 655 1528 638 835 984 85 2046 787 956 95 3250 729 4471 33 775 946 5032 52 336 710 31 858 944 6189 254 59 357 507 7471 655 8381 454 582 716 876 9763

10060 193 238 45 831 65 11256 568 735 77 813 5 56 12321 931 62 13065 835 966 14226 544 7 877 15109 500 925 16533 772 924 17817 981 18389 730 71 19100 8 946

20002 216 653 727 52 818 21656 706 22599 701 997 23097 242 7 24060 479 654 25212 599 26281 739 881 27116 471 906 29139 304 644 718 833 930

30069 536 655 930 31049 179 251 46 331 51 485 570 748 32153 43 217 550 2 758 846 904 33043 411 603 957 34097 109 387 94 660 853 35317 579 753 801 2 911 36447 679 92 831 984 34013 27 504 38417 535 853 39122 589 730 811 75

40882 41148 375 763 1 42011 753 43185 201 386 619 58 862 44259 962 45226 528 871 46167 453 543 676 1 47051 164 892 3 991 48285 718 833 81 49170 414 571 85 625 64 76

50553 93 627 802 83 51136 1 75 632 766 861 915 52035 344 49 428 514 56 53308 441 502 874 920 54026 53 171 548 798 893 981 55008 452 616 56010 31 214 51325 501 632 762 58102 479 59237 565 82 52 679 826

60723 61014 143 269 700 843 931 62199 371 2 427 758 937 63676 880 64136 291 466 947 6 790 65218 3 397 777 860 66022 88 99 190 635 996 67122 90 247 656 68150 211 663 715 69084 257 551 639

70495 660 71186 236 56 72130 338 553 921 73046 78 750 74496 808 75255 331 659 880 76119 234 426 46 721 864 78638 847 79597 645 92

80158 507 699 972 81350 495 806 82130 53 326 83511 778 84150 99 334 492 726 955 85071 203 83 361 889 86364 83 462 67 71 603 995 87742 894 88220 88 424 89705 80 803

90066 116 7 45 269 97 91341 776 92075 8 298 349 540 783 809 93002 745 92 94026 95610 741 96223 617 764 97035 43 663 720 872 98100 279 645 99199 453 535 686 925 75

100055 347 664 101168 399 606 41 705 102993 86 103023 567 844 104003 988 105048 261 326 106078 119 622 28 860 107328 853 971 108074 943 109145 254 409 706

110119 43 512 647 904 111029 32 257 310 38 534 614 728 829 112855 967 113055 128 75 597 114111 869 73 7 115682 788 115080 342 787 117015 320 3 520 606 21 917 7 118117 476 522 805 119119

120010 355 43 121201 27 616 71 703 859 122085 595 886 905 2 123175 851 905 124321 610 757 825 125633 57 126311 54 70 588 809 979 128569 48 834 129014 111 584

130622 944 131032 339 910 132166 271 381 586 608 939 133428 504 734 134265 730 135086 359 536 136239 859 97 137049 58 103 665 747 826 960 9 138159 254 422 760 97 139075 120 263 727 429 59 687

140250 661 739 141062 203 537 710 142018 126 315 90 903 143285 942 144035 839 145069 226 40 463 510 35 3 717 146091 424 565 653 147197 318 7 901 148134 591 699 149043 59 944

150399 467 151025 52 899 152052 4 18 242 390 633 707 900 153232 635 154812 155145 88 356 770 812 156097 179 262 475 98 921 157159 344 417 721 228 158261 718 33 937 159061 115 84 538

160335 656 752 161611 162052 423 951 163074 211 318 428 609 28 164671 811 165290 94 376 524 760 922 45 167127 419 587 168165 578 972 169257 333 1 623 76 784

Kalendarz dnia

11
Wrzesień

SOBOTA

Prota i Jacka mm. Słowiańsk: Isisława.

Słońca: wsch. 5.3, zach. 18.2.

Księżyca: wschód 12.21, zach. 20.21.

HISTORIA PODAJE:

1382 Zmarł Ludwik, król Węgier i Polski.

1683 Jan Sobieski przybywa pod Wiedeń.

1818 Konstytucja W. M. Krakowa.

1838 Urodził się w Kaliszu A. Asnyk.

1931 Tragiczna śmierć zwycięskich lotników Żwirki i Wigury.

PRZYSŁOWIA:

„Tak to bywa na tym świecie, Każdy o swej biedzie plecie".

KTO NIE WIE, ŻE:

W Europie największe jest jezioro Kaspijskie 538 000 kilom. kwadr.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Girardi spotkał jednego ze swych kolegów, który go powitał słowami:

— Dobrze, że zaraz z rana spotykam tak porządnego chłopca, jak ty.

Na to, nie ukrywając złego humoru, odmruknął Girardi:

— Masz więcej szczęścia ode mnie.

Na małej wokandzie...

Mistrz przy robocie

czyli: „Magiczne fotografie"

(A.E.) Do fotografa Jana Mroczkowskiego przyszła pani Waleria Gorzelowa.

— Fotografię osobiste chciałam uskutecznić — rzekła — ale żeby była coś lepszego.

Szlachetny wyraz żeby się na rysach malował, uśmiech na ząbkach, a także samo blask oczów ma się uwidacznieć.

Frezura ma być a la miss Simsio, usta w ciup, pod ustami takie jakieś zamyślenie...

— Zdjęcie szczuplutkie, żeby było, jak lilija. Rączki, nóżki, jak u hrabiny. O wiele więc pan fotograf możesz klejentke takiem sposobem zadowolnić, to staluję trzy sztuki i jedne w ramkę.

Pan Mroczkowski wprawnym okiem ocenił panią Walerię.

— Bądź pani spokojna — rzekł. — Podobiznę się zrobi wedle życzenia, żadnych teleroów nie będzie.

— A frezura?

— Zdjęcie będzie z frezurą.

— A ślachetny wyraz?

— Także samo. W ogóle fotografia wyjdzie, jak marzenie. Sama siebie pani nie poznasz.

Istotnie, nazajutrz, gdy pani Waleria przyszła po odbiór zamówionych zdjęć, rzeczywistość przeszła wszelkie jej oczekiwania. Krzyknęła więc z radości, wycałowała pana Mroczkowskiego z dubeltówki i pobiegła do domu, by pochwalić się przed mężem.

Jednakże panu Gorzelowi zdjęcia nie podobały się, tak dalece, że udał się do fotografa z pretensją.

— Co jest, jak pragnę wolności? — rzekł wielce oburzony. — Skoro jeżeli to się dobre zdjęcie nazywa, to już doprawdy nic nie rozumię.

O wiele to jest moja żona, to ktoś z nas widocznie oczywiście kuku na muniu posiada. No bo gdzie jest nos jak kartofel? Gdzie ślipia baranie? Gdzie gęba jak wrota?

Gdzie pan ząb zapodział, chtóren jej z przodu wystaje? Gdzie brodawka pod noniem?

O wiele zaś taki gładziuchny podbródek paneś jej na fotografii uskutecznił, znakiem tego żeś pan nie tylko fotograf, ale i goliboda.

Po drugie panu dodam, żeś pan wielki cwaniak, ale nie dla mnie. Głupie babę toś pan mógł w karałkę nabić; ale żeś pan za moje pieniądze Gretę z garbem mi wkleił, za to marne pańskie widoki.

Z tymi słowy pan Gorzel zawinął rękawy i przystąpił do gruntownego „mordobicia".

**

Na rozprawie pan Gorzel przedstawił sądowi kilka podobizn Grety Garbo.

Zapłakany fotograf wyjaśnił, że nie miał innej rady, gdyż z takiej mazepy jak pani Waleria, najstaranniejszy retusz nie zrobi nic ładnego.

W tym stanie rzeczy sąd uznał winę pana Gorzela za udowodnioną i skazał go za pobicie na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

Dzieci żywcem spłonęły

W Dębicy dzieci rolnika Jana Barszcza, 5-letni Czesław i 3-letni Adam, pozostawione bez opieki, spowodowały pożar drewnianej budy wartowniczej przy suszarni owoców.

Wśród zgliszcz spalonego budynku znaleziono już tylko zwęglone zwłoki nieszczęśliwych dzieci.

Wzrost wkładów w PKO

Wkłady oszczędnościowe w PKO wzrosły w sierpniu o dalsze 5 milionów złotych, osiągając w dniu 31.8. ogólną sumę 731,5 miliona złotych. Łącznie zaś z wkładkami czekowymi zł. 927,0 milion.

Równolegle ze wzrostem wkładów zwiększyła się także liczba oszczędzających w PKO. W ciągu sierpnia wydano 48.164 nowych książeczek, zatem ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych PKO przekroczyła 2 632 000.

HUMOR.

NIEPOROZUMIENIE

— Oskarżony przyznaje się, że pocałował tę panią i gdy się rozpłakała, pocałował ją powtórnie?

— Tak, panie sędzio, myślałem, że to były łzy radości!

Morderca i podwójny samobójca

Po zastrzeleniu narzeczonej, zabójca, wieszając się na drzewie, jednocześnie strzelił do siebie w głowę!

We wsi Wycinki Chlewińskie (gm. Grodzisk Mazowiecki) ciszę wieczorną przerwały 3 wystrzały rewolwerowe. Na polnej ścieżce obok zarośli przy lesie, miejscowi gospodarze **znaleźli nieprzytomną 28-letnią Władysławę Kuczapską**, ze wsi Janów (gm. Grodzisk), z głowy której sączyła się krew. Niezwłocznie zaalarmowano posterunek policji i zarządzono obławę, celem ujęcia sprawcy strzałów. Nieprzytomną Kuczapską przewieziono pociągiem do szpitala Dz. Jezus w Warszawie, **gdzie w poczekalni życie zakończyła.**

Jak się okazało, była ona ranna w głowę i dwukrotnie w klatkę piersiową.

Dopiero nad ranem policjanci natknęli się **na wiszącego na** drzewie mężczyznę z przestrzeloną skronią. Pod drzewem leżał rewolwer „hiszpan". Przy denacie znaleziono jedynie drugi magazyn z nabojami.

W toku dochodzenia ustalono, że podwójnym samobójcą okazał się narzeczony Kuczapskiej, 27-letni Franciszek Frączak, syn zamożnego gospodarza ze wsi Janinów.

Ustalono również, że **tłem zabójstwa i samobójstwa była miłość.**

Frączak od dwóch lat starał się o względy Kuczapskiej, **najładniejszej kobiety w okolicy**, aż wreszcie pozyskał je, zostając narzeczonym.

Młodzi postanowili się pobrać. Narzeczony mając pewność, że wybranka nie opuści go, rozpoczął hulaszczy tryb życia, zapominając o przyrzeczeniu. Niepodobało się to Kuczapskiej i zerwała znajomość z Frączakiem. Wtedy Frączak zagroził mówiąc: „Zrobię dwie ofiary, jeżeli nie wyjdziesz za mnie", co też w szale zazdrości uczynił.

Arabowie zapowiadają ostrą walkę

na tle projektu podziału Palestyny

BEJRUT. Konferencja arabska, zwołana do Bejrutu celem zaprotestowania przeciwko podziałowi Palestyny, rozpoczęła wczoraj po południu obrady.

W konferencji bierze udział 400 przedstawicieli Palestyny, Iraku, Syrii, Libanu, Egiptu i Transjordanii. Przewodniczącym kongresu został wybrany b. premier Iraku Wadzi Sueidi.

Prezes komisji syryjskiej dla obrony Palestyny wygłosił przemówienie, stwierdzając zdecydowaną wolę świat arabskiego walczenia wszelkim środkami o swą suwerenność.

Mówca oświadczył następnie, że naród arabski nie uzna nigdy „raka syjonistycznego", lecz tolerować będzie mniejszość żydowską, która będzie się cieszyła pełnymi prawami.

Anglia będzie musiała wybrać pomiędzy przyjaźnią z Arabami a polityką syjonistyczną. Gdyby Anglia wybrała tę drugą, wówczas Arabowie będą zmuszeni zmienić swe dotychczasowe stanowisko.

Inni mówcy wypowiadli się w tym samym sensie. Wielki r Jerozolimy został wybrany honorowym przewodniczącym kongresu. Zebrane plenarne zostało zamknięte, a następne odbędzie się w piątek przed południem.

1 osoba zabita — 6 rannych

podczas strasznej katastrofy samochodowej

Wczorai na ul. Radzymińskiej w Warszawie w pobliżu wiaduktu kolejowego wydarzyła się katastrofa samochodowa, której szczegóły są następujące:

Taksówką powracali z Targówka: Julia Dymkowa, (Krakowskie Przedm. 56), właścicielka restauracji — dancingu „Dziekanka", współwłaściciel tejże restauracji, Stefan Cendrowski, Janina Cendrowska, (Mazowiecka 14), szatniarz Antoni Dymek (Bartosińska 16), oraz dyrektor orkiestry, Maksymilian Madel, (Ciepła 14). Taksówkę prowadził kierowca Marceli Sasin (Natolińska 6).

Przed domem Radzymińska 69 przebiegał przez jezdnię 8-letni Moszek Gontarski, uczeń (Radzymińska 12).

Kierowca, w ostatniej chwili zahamował szybko jadące auto, chcąc uniknąć przejechania. Niestety, było już za późno. Chłopiec został przejechany, ponosząc śmierć na miejscu.

Taksówka wywróciła się do góry kołami, przy czym wszyscy jadący, cudem uniknęli śmierci, doznając jedynie lekkich poranień, lub potłuczeń.

Najbardziej poszwankowane go, wskutek rany tłuczonej głowy, Dymka, opatrzył lekarz Pogotowia, który również stwierdził śmierć Gontarskiego. Sasina, **któremu odebrano** prawo jazdy, zatrzymano **w are szcie 15-go komisariatu.**

Odznaki dla niemieckich matek

Złota dla matki ośmiorga dzieci

NORYMBERGA. Na obradach kongresu partyjnego w sprawach społecznych przewódca lekarzy Rzeszy dr. Wagner, mówiąc o **zagadnieniach zdrowotnych i ludnościowych,** zakomunikował, **że na zarządzenie kanclerza, ustanowiona** została odznaka honorowa dla matek niemieckich z dużą liczbą dzieci.

Matce 4-ga dzieci przysługuje odznaka żelazna, matce 6-ga dzieci — odznaka srebrna, matce 8-ga dzieci lub więcej — odznaka złota.

Rozdawanie odznak odbywać się będzie za pośrednictwem partii Nar. Socj. corocznie 12-go sierpnia, jako w dniu urodzin matki kanclerza Hitlera, który to dzień będzie zarazem dniem honorowym matki niemieckiej.

Wykrycie afery biletowej

Aresztowano dotychczas 3 oszustów

Wczoraj na dworcu Warszawa Wschodnia, został zatrzymany przez straż ochrony kolei Josek Szpitalnik, (Brzeska 5), który od dłuższego czasu był obserwowany, jako podejrzany o sprzedaż biletów, już uprzednio wykorzystanych przez pasażerów. W jaki sposób Szpitalnik dochodził do posiadania tych biletów, prowadzone jest dochodzenie przez sędziego śledczego.

Sprawa jest b. ważna z uwagi na to, że P.K.P. ponosiło kolosalne straty.

Podczas osobistej rewizji, znaleziono przy Szpitalniku 112 biletów, które miały być puszczone w ruch.

Oprócz Szpitalnika, aresztowano jeszcze 2 osoby, których nazwiska, ze względu na toczące się śledztwo, ujawnić nie można.

Straszliwa klęska gąsienic

Żarłoczne owady niszczą roślinność

MONTREAL. Wyniszczone suszą prowincje Alberte, dotknęła nowa klęska gąsienic, których miliony niszczą resztę roślinności.

Klęska ta jest podobna, choć rozmiarami przewyższa znacznie klęskę gąsienic, jaka dotknęła Alberte przed 10 laty. Sposobu walki z owadami dotychczas nie znaleziono. O żarłoczności owadów świadczy fakt, że po ich przejściu nikną nawet osty. Szkody wyrządzone przez gąsienice są olbrzymie.

W przystępie ataku furii

poranił kobietę oraz podpalił mieszkanie

Przeraźliwe krzyki kobiet rozległy się przy ul. Siennej 90 w Warszawie, w lokalu na 3-im piętrze, zajmowanym przez Lejbę Bera Weingarta, subiekta, oraz żonę jego, 32-letnią Esterę Mindlę. Po chwili z mieszkania wybiegła na klatkę schodową pracownica domowa małż. Weingartów, Teodora Kostrzewska, z okrzykiem: „Szaleniec bije nożem moją panią". Kostrzewska wybiegła po policjanta. Tymczasem sąsiedzi, wpadłszy do przedpokoju, wyciągnęli Weingartową, która ociekała krwią z licznych ran, za danych jej nożem w kark, szyje, plecy, głowę, skroń i policzki — przez sublokatora, 42-letniego Izraela Rozenberga, akwizytora, (zamieszkującego tam, w kuchni, od roku).

Nieszczęśliwa kobieta zabrała z sobą 5-letniego synka, Jerzego. Gdy szaleniec pozostał sam w mieszkaniu, zatrzasnął drzwi, po czym rozpruł nożem pierzynę i poduszki na 2-ch łóżkach. Następnie oblał pościel spirytusem denaturowanym i podpalił. Po chwili kłęby dymu zaczęły buchać z 3-ch okien mieszkania. Rozenberg po chwili ukazał się w oknie. Na miejsce przybiegło 2-ch policjantów, którzy, wraz z dozorcą domu, Stanisławem Sabatowskim, przystąpili do wyważenia drzwi. Po wejściu do mieszkania, policjanci obezwładnili furiata, przeprowadzając go do 6-go komisariatu. — Następnie dozorca i sąsiedzi ugasili tlącą się pościel, materac oraz kołdry — bez udziału straży. Na stole znaleziono złamany okrwawiony nóż, którym Rozenberg poranił Weingartową.

Nieszczęśliwą kobietę również przeprowadzono do 6-go komisariatu, gdzie została opatrzona przez Pogotowie, po czym udała się do Ubezpieczalni Społecznej (Mariańska 1). — Zaznaczyć należy, że Rozenberg nie tknął pościeli na swym łóżku w kuchni.

Gdy zawiadomiony o nieszczęściu mąż Weingartowej przyjechał do mieszkania i dowiedział się o poranieniu żony, oraz ujrzał spustoszenie w mieszkaniu, z rozpaczy zaniemówił.

Pociąg z węglem wpadł do wody

Pomocnik palacza zabity — robotnik ranny

AMSTERDAM. W porcie węglowym kopalni państwowych w miejscowości Stein, położonej nad kanałem Juliany, wpadł do wody parowóz wraz z 10 wagonami, załadowanymi 45.000 kg łupku węglowego.

Pomocnik palacza został zabity, jeden z robotników zaś ciężko ranny. Innych robotników zdołano wyratować.

Wypadek powyższy zdarzył się na niedawno przełożonym torze, który nie wytrzymawszy ciężkiego balastu, osunął się wraz z pociągiem do wody.

Znów cudzoziemiec runął w przepaść

w pobliżu Morskiego Oka

Wczoraj w godzinach popołudniowych zaszedł znów tragiczny wypadek na Rysach, gdzie jeden z uczestników wycieczki turystów cudzoziemskich, zdążających ze słowackiej strony przez Rysy do Morskiego Oka, nieznanego nazwiska obywatel francuski, w górnych partiach szczytowych spadł z kilkunastu metrów w przepaść, doznając dość poważnych obrażeń.

Towarzyszący mu turyści znieśli rannego do Morskiego Oka, skąd po założeniu opatrunków przewieziono go autobusem przez Łysą Polanę na słowacką stronę.

Rany i obrażenia, jakkolwiek dość poważne, nie zagrażają jednak życiu nowej ofiary gór.

Zwierzęce „gwiazdy" filmowe

W Hollywood zawrzało. Po strajku ludzi — rozpoczął się strajk zwierzęcych „gwiazd". O co chodzi? Właściciele wyjątkowych okazów zwierząt, jakie często występują w filmach postanowili zażądać podwyżki gaż dla swoich pupilów, wychodząc z założenia, że są wyzyskiwane.

Koszty utrzymania, opieki naukowej, jakimi otoczone są zwierzęta dochodzą do wielkich sum i są niewspółmierne z wynagrodzeniem, jakie dają wytwórnie. Oto powód, dla którego wybuchł strajk.

Ale przypatrzmy się bliżej cyfrom Czy chcecie wiedzieć ile zarabiają zwierzęta — „gwiazdy"?

Rekord wysokości honorarium bije hipopotam, stanowiący prywatną własność artysty Fairbanksa. „Gwiazdor" ten pobiera 200 dolarów dniówki za dzień „gry". Za udział w filmie wspaniałego lwa, pobiera jego właściciel 150 dolarów dziennie.

Inne zwierzęta natomiast otrzymują już skromniejsze wynagrodzenie. Naprzykład szympans pobiera 30 dolarów, aligator i wąż boa po 25 dolarów dziennie. Natomiast konie, psy i koty otrzymują wynagrodzenie od 5 do 10 dolarów dziennie.

Jak się skończy ten oryginalny strajk — nie trudno przewidzieć. Zwyciężą zwierzęta, gdyż bez ich udziału wiele filmów nie ujrzałoby światła ekranu.

Przyśpieszony ślub króla Faruka

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Kairu, że według informacyj z dobrego źródła ślub króla Faruka odbędzie się 21 października, a więc zostanie przyśpieszony.

Proces „kierowników rady miejskiej"

MOSKWA. W Noworosyjsku rozpoczął się proces odpowiedzialnych kierowników rady miejskiej, którzy według komunikatu oficjalnego „rozkradali z wrogami ludu — trockistowsko-bucharinowską bandą — dobro państwowe". Do odpowiedzialności pociągnięto 17 osób.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Podoska oraz Jadzia udały się do mieszkania Siedleckiej, gdzie było dziecko Jadzi. Podoska wyjaśniła Siedleckiej, że przyszła z polecenia Sawickiego, gdyż ciekawiło ją dziecko, które zabrał z domu podrzutków.

Wzruszona Jadzia wzięła na ręce niemowlę, gdy nagle rozległ się dzwonek przy drzwiach. Podoska zbladła: czy to czasem nie Sawicki?

Pielęgniarka zauważyła zmieszanie na twarzy obydwu kobiet i zapytała:

— Czemu się panie tak przestraszyły?

Podoska uśmiechnęła się wymuszenie:

— Przestraszyły? No, chyba to przesada! Wydawało się pani zapewne!

Pielęgniarka pospieszyła otworzyć drzwi.

Jadzia i Podoska pozostały w pokoju.

— Co teraz począć? — drży ze strachu Jadzia. — Jeżeli to jest Sawicki, jestem stracona! Nie wypuści mnie już ze swych rąk...

Podoska przysłuchiwała się dalej. Powoli uspokoiła się:

— Nie, Jadziu, to nie on...

— A skąd pani wie, że to nie on?

— Bo nikt nie wszedł do mieszkania.

Jadzia czuje, że kamień spadł z jej serca.

Wnet po tym weszła znów pielęgniarka z gazetą w ręku.

— To był gazeciarz — oświadczyła. — Codziennie przynosi z rana gazetę na górę. Wiecie panie, czytam powieść, piękna to powieść... Codziennie oczekuję z niepokojem nadejścia gazety...

Nagle zwróciła się do Jadzi:

— Ależ moja pani, jaka pani jest blada! Co się z panią dzieje?

— Nie, nic specjalnego, jestem tylko po chorobie... Mam często zawroty głowy...

Wciąż trzyma dziecko na ręku, nie wypuszcza je z rąk. Kto wie, kiedy je znowu ujrzy.

Podoska gra nadal swą rolę. Pragnie zagadać Siedlecką, by Jadzia mogła bez przeszkód pieścić dziecko.

— A co to za powieść w gazecie?

— Ach, niezwykle ciekawa powieść. Czytam ją codziennie z zapartym tchem. Mowa tam o dziewczynie, co straciła swego narzeczonego, tęskniła za nim i płakała... Ach, powiadam pani, ciekawa powieść, niezwykle ciekawa.

Pielęgniarka przerzucała oczyma gazetę, nagle zauważyła jakieś ogłoszenie i odezwała się:

— Co to jest? Czyżby to miało być ogłoszenie naszego pana Sawickiego? Tak, podpisany jest Sawicki...

Pielęgniarka zauważyła ogłoszenie Sawickiego, gdzie podaje do wiadomości, że dziecko znalazło się. Ale wnet połapała się, że nie powinna zdradzać się przed obcymi kobietami, wobec tego dodała:

— Ech, to nic nie jest, głupstwo wszystko... Wydawało mi się...

Ale Podoska zauważyła wnet to samo ogłoszenie. Przeczytała szybko następujące słowa:

Wracaj, dziecko zdrowe...

Umożliwię ci spokojne życie...

Tymczasem Jadzia obawia się, że Sawicki może nadejść.

Gdy gazeciarz zadzwonił przy drzwiach, omal nie dostała ataku sercowego. Najmniejszy szmer przeraża ją.

Szkoda jej dziecka, nie chce go porzucać, ale nie ma innego wyjścia. Musi czym prędzej stąd odejść.

Całuje dziecko, głaszcze je. Pielęgniarka odbiera z jej rąk synka i zwraca się do niej:

— Widzę, że pani bardzo lubi małe dzieci...

— O, bardzo — drży głos Jadzi.

— Spogląda pani na to dziecko oczyma matki... — uśmiecha się znowu pielęgniarka.

Jadzia nadludzkim wysiłkiem woli zdołała zapanować nad sobą. Musi uśmiechać się, by zamaskować potok bólu, jaki wezbrał w jej sercu.

— Tak, ma pani rację, bardzo lubię małe dzieci — odrzekła. — Szczególnie podoba mi się ten mały.

Pielęgniarka uśmiechnęła się głupawo i zapytała.

— Bardzo panią przepraszam, czy jest już pani matką?

— Nie.

— A czy pani jest zamężna?

— Nie.

— Niech więc pani czym prędzej wyjdzie za mąż, jeśli pani tak bardzo lubi małe dzieci...

Pielęgniarka śmiała się.

Jadzia zmuszona była uśmiechnąć się również. Ach, jakże chętnie rozpłakałaby się teraz, zamiast śmiać się.

Oddała dziecko w ręce pielęgniarki, pożegnała ją i powiedziała na pożegnanie:

— Niech pani będzie tak dobra dla tego dziecka, jak gdyby pani sama była jego matką...

— O, proszę pani, gdybym nawet chciała go skrzywdzić, to pan Sawicki by nie dał. Czuwa nad tym dzieckiem tak, że mu się nic złego nie stanie...

Gdy wyszły z mieszkania, długo nie mogła Jadzia wymówić ani słowa.

Podoska opowiedziała jej o treści ogłoszenia, które przeczytała w mieszkaniu pielęgniarki.

— Wzywa panią z powrotem. Oświadcza że dziecko jest w jego ręku, prosi, by pani do niego przybyła.

— Zabrał dziecko, po to, by mnie do siebie zwabić...

— Należy przyznać, że ten człowiek kocha panią bardzo. Tak potężne uznanie miłości nie jest częstym zjawiskiem, raczej sądzę, że mardzo rzadko... A czy pani nie czuje w zamian nic do tego człowieka?

— Nie, nic...

— Ani odrobiny wdzięczności?

— Wdzięczności na pewno nie czuję. Jeśli może być mowa o jakimś uczuciu, to tylko litość...

Gdy przeszły jeszcze kilka ulic odezwała się Podoska znowu.

— Sądzę, że kobieta nie powinna lekceważyć tak poważnego uczucia mężczyzny...

— Namawia mnie więc pani, bym wróciła do Sawickiego i zburzyła jego życie rodzinne?

— Rodzina jego tak czy inaczej rozpadła się już. Sawicki swojej żony nie kocha.

— Ale ja nie chcę doprowadzać do tego, by pani Sawicka mogła przyjść do mnie z pretensją, że ja zrabowałam jej męża.

— A gdyby pani kochała Sawickiego, czy liczyłaby się pani wówczas również z jego żoną?

— Być może, wówczas nie brałabym tego pod uwagę... — Jadzia przypomniała sobie Tanię i dodała. — Ma pani rację, nie liczyłabym się wówczas. Ale ja przecież Sawickiego nie kocham. Wcale go nie kocham. Jestem myślami i duszą związana z innym mężczyzną, który cierpi na katordze...

— Gdyby pani jednak dowiedziała pewnego dnia, że Tadeusz nie żyje już, że umarł... Niech mi pani wybaczy, że tak obcesowo stawiam sprawę, ale zdaje się, że można z panią o wszystkim otwarcie mówić.

— Proszę pani, wówczas naprawdę nie byłabym zdolna związać się z człowiekiem, którego nie kocham... Niech pani zrozumie, że mam tylko uczucie litości dla tego czterdziestoletniego Romea... Ukończyłam niedawno dwadzieścia trzy lata... A poza tym, czy pani Sawicka kocha swego męża?

— Tak, na pewno kocha go... Widzi pani, a on żywi dla swej żony zapewne tylko uczucie litości, pomimo że wychowała jego dzieci, oddała mu swe najmłodsze i najlepsze lata.

Podoska zamilkła i powiedziała

— Tak, ma pani rację, prawa miłości są zgoła inne, aniżeli prawa litości. Ale co będzie teraz z dzieckiem?

— Dziecko wezmę ze sobą.

— W jaki sposób?

Obie niewiasty zamieniły spojrzenia.

— To znaczy w nader prosty sposób. Ja mam prawo do swego dziecka, a nie pan Sawicki.

Ten człowiek będzie strasznie z tego powodu cierpieć. Zgadzam się zupełnie z panią. Matka ma przede wszystkim prawo do swego dziecka. Ale trzeba tak wszystko przeprowadzić, by ten człowiek nie postradał zmysłów, gdy zabierzemy mu dziecko... Jest rzeczą jasną, że dziecko należy wykraść...

Jadzia zadrżała odruchowo.

— No, oczywiście.

— Niech sobie pani wyobrazi, co to będzie za straszna tragedia!

— Wszystko rozumiem. Przykro mi jest. Ale nic ponadto. Czy mam ze względu na pana Sawickiego wyjechać za granicę bez mego dziecka? Pozostawić je w ręku pana Sawickiego, to jest niemożliwe.

— Rozumiem panią, ale szkoda tego człowieka. Widzi w dziecku — panią. Może popełnić samobójstwo, gdy to dziecko straci...

— A więc chce pani, bym ze względu na Sawickiego wyrzekła się mego dziecka? Jestem jeszcze zbyt młoda, bym miała się dla niego poświęcić...

— Nie, nie żądam tego. Dobrze, dopomogę pani i odbierzemy od niego dziecko.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„Do Waszyngtonu"

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: „ROBIONA" KATASTROFA.

Policja legitymuje „pikieciarzy"

aby zapobiec dalszym awanturom ulicznym

Od dłuższego już czasu Stronnictwo Narodowe w Kielcach przeprowadzało usilny bojkot sklepów żydowskich, ustawiając przed nimi t. zw. pikiety i fotografując chrześcijan wchodzących do sklepów żydowskich.

Na skutek tego bojkotu i patrolowania w sklepach żydowskich zmniejszyły się wybitnie targi, co spowodowało wyraźny niepokój ze strony kupców żydów, których delegacja interweniowała w sprawie pikietowania sklepów w Urzędzie wojewódzkim.

Onegdaj policja legitymowała na ulicy wszystkich „pikieciarzy", zatrzymując niektórych i odprowadzając do komisariatu.

Warto nadmienić, że na tle bojkotu doszło przed kilku dniami do awantur ulicznych między członkami Str Narodowego, a członkami PPS-u. Awantury te skończyły się ciężkim pobiciem narodowca Dudy i aresztowaniem sekretarza PPS. Śliwińskiego.

Kina kieleckie:

Czwartak Klub kobiet
Palace: Mężczyzna na własność
WF. i PW. Romans w Budapeszcie
Casino: Pościg za kawalerem

Poczwórny karambol

na ulicy Sienkiewicza

Na ul. Sienkiewicza w Kielcach obok kina „Czwartak" wydarzył się poczwórny karambol dwóch samochodów, furmanki z węglem i roweru.

Jadący w stronę dworca samochód Nr T 25017 zderzył się z jadącym w przeciwnym kierunku samochodem Nr A 25537. Między samochodami znalazła się furmanka, która została rozbita. Ucierpiał również przejeżdżający w tym czasie jezdnią rowerzysta, doznając ogólnych potłuczeń.

Wypadek ten jest chyba rekordem nieuważnej i wprost karygodnej jazdy po ulicach kieleckich. na co już niejednokrotnie i bezskutecznie zwracaliśmy uwagę.

Poczwórny karambol przy tak słabym ruchu kołowym jaki panuje w Kielcach, jest oczywistym dowodem bałaganu w dziedzinie tego ruchu.

Pogorzelcy okupują mieszkania

Panowie Lejzor Rozenberg i Birencwajg powróciwszy do Kielc z podróży handlowej, zastali w swych mieszkaniach nieznanych sobie lokatorów, którzy „najwygodniej zagospodarowali się w cudzych pieleszach.

Ponieważ lokatorzy nie zamierzali wynieść się z okupowanych mieszkań, przeto ich prawowici właściciciele udali się ze skargą do komisariatu.

Jak okazało się, mieszkania poszkodowanych zajęte zostały przez pogorzelców z Nowego Swiatu, którzy sprowadzili się do stojących pustką mieszkań, nie zamierzając je opuścić nawet po powrocie właścicieli.

Sprawa znajdzie się niewątpliwie przed obliczem sądu.

POŻAR w SZPITALU

W szpitalu powszechnym w Jędrzejowie, w nowobudującym się budynku gospodarczym powstał pożar, który zniszczył 2 okna i nieco opalony został sufit. Straty wynoszą około 300 złotych.

Ustalono, że pożar spowodowali blacharze, którzy na dachu palili w piecyku i od iskier z tegoż zapaliły się wióry.

Z Rady Miejskiej

W poniedziałek 13 bm. odbędzie się posiedzenie kieleckiej Rady Miejskiej.

W czasie posiedzenia załatwione zostaną sprawy długoterminowych pożyczek zaciągniętych z Funduszu Pracy na rozbudowę sieci kanalizacyjnej i wodociągowej.

Nadto uchwalone zostaną przepisy sanitarno-porządkowe dla obszaru m. Kielc i dokonany zostanie wybór opiekuna społecznego dla VII okręgu.

Również rozpatrzony zostanie wniosek Magistratu w sprawie zmian nazwy niektórych ulic.

Krawiec złapał podpalacza

Krawiec Paweł, zam. we wsi Kościejów, gm. Racławice, pow miechowskiego, zastał przy swojej stodole Piekarczyka Wł. z Kościejowa, usiłującego podpalić tę stodołę, który po założeniu ognia zbiegł w pole.

Krawiec przy pomocy innych osób ogień niezwłocznie ugasił.

„Głos Ludu" skonfiskowany

Starostwo w Kielcach obłożyło konfiskatą ostatni numer wychodzącego w Kielcach tygodniczka „Głos Ludu Pracy".

Konfiskata ostatnia miała przebieg niezwykle dotkliwy dla tego pisma i połączona została z opieczętowaniem czcionek w drukarni.

Sklep wyparł jatkę

Dotychczas, pojęcie jatki z mięsem utożsamiało się z obrazem niechlujnego, ociekającego krwią kramiku, gdzie z haków zwisały czerwone ochłapy.

Dziś widok jatki zmienił się radykalnie. Dziś już nie w kramiku, a w prawdziwym sklepie nabyć można na mięso wszelkiego rodzaju i gatunku.

Taki sklep z mięsem prowadzi obok wędliniarni znaw Kielcach firma Piotr Michałowski przy ul. Kilińskiego 9.

Powiesiła się

na płocie

Mikołajczyk Józefa, lat 44, zam. we wsi Samsonów, pow. kieleckiego, popełniła samobójstwo przez powieszenie się na płocie. Przyczyna rozstrój nerwowy.



Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32.
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.